

Sulin, Zaczynij Słuchać

Strzelam w nich muzyka jak łukiem Legolas
Rozbieram się z emocji, fanki mówię, fe! – golas!
Hejterzy zamiast pisać komentarze na stronach
Ze swoim IQ niech odwiedza lepiej Legoland
Nawijali o stulejkach nie odpuszczę tej ironii
Ich punche są jak stulejka, bo chuj mnie to boli
Kocham skałów z internetu, raper tutaj koment pizga
Zacznę ich przeświecać, będą słuchać tutaj komend mistrza
Zawsze kurwa miałem przy sobie wersów zapasy
Psy jedynie mogą wlepić nam stowę za pasy
Wzgórza Ya-Pa słuchają już prawidłniacy
To skumaj! U mnie usłyszą japa, lecz niestety już bez wzgórza
Ty dupie dajesz kwiaty ta wystawia cie dupą do wiatru
Ja dupie nie daje kwiatów, a ją kłuję jak kaktus
Scena jest jak piłka, tu ciągle o tabelę wyścig
Jedna kosa i zwykle w chuj przywilej korzyści

Mówili mi , ze nie mam szans
Nie mam szans dziś
Chuja wbijałem w rapy i spełniałem swoje sny
I chyba opłacało się
Nie tak być miało nie
Nigdy nie rób tego co chcą
I niech robią to co chcesz
/2x

Twoi raperzy muszą pisać czego chcą słuchacze.
Sulin nigdy nic nie musiał, dokładnie jak maciek.
Wiec jak powiesz, ze mój rap na blokach ciągnie fiuta
To jesteś nie wiem który stęka ciągle jak Danuta
Twój rap Louis V, weź kurwa poczekaj
Raperzy mówią o pedałach, a chcą chodzić w sandałkach Mojżesza
Jestem z Lubuskiego, tutaj pije się wódkę w garażu
Jestem kurwa jak falubaz całe życie na wirażu
Kilku pewnie mówi Sulinowi rok ssie
Więc przeciwnicy będą musieli szukać fanek na rocksie
Po melanzach czuję się strasznie
Jak zdjęty z krzyża
Powiesz Jezu, a się ciągle łaszą do mnie, Mona Lisa
Jestem jak pieniądze - Bo dzielę ludzi
Jestem jak porządek - Bo mnie nie lubisz
Jestem jak rozsądek - Bo jebie głupich
Jestem jak poranek, W końcu musisz się obudzić!

Mówili mi , ze nie mam szans
Nie mam szans dziś
Chuja wbijałem w rapy i spełniałem swoje sny
I chyba opłacało się
Nie tak być miało nie
Nigdy nie rób tego co chcą
I niech robią to co chcesz
/2x

Sulin to dzieciak co leciał na śmieciach
I po śmieciach też jebać ten plecak
coś nie tak bo nie padł tu przez jeden głupi wers.
Ta płyta to metafora, niech kurwy dalej sobie szydzą.
Meta zabrała mi ziomka, fora mnie nienawidzą.
Słuchasz, mówisz kos z tej strony przyjeb lepiej kod kreskowy.
Ten rap upierdalały, mają marzenia ściętej głowy.
Bo nawet jak okaże się, że plan zdechł na panewce.
A wasze twarze ogłoszą mi, że już nikt mnie nie chce
to wyjde z flaszka na blok i chyba relacją jebne.
Przywitam dzień uśmiechem jak wtedy gdy byłem dzieckiem

I na rozstaju planów jeszcze starą zwrotkę jebne
I bez kontraktów które step mi oferował wcześniej.
Wynajme małą chatę żeby w niej tu zmieścić ten sprzęt
zaprosić byłych ziomków z którymi jebałem presje.
Nagramy ten ostatni numer żeby poczuć szczęście,
I żebyś puszczał go codziennie gdzieś w Twoim mieście

Mówili mi , że nie mam szans
Nie mam szans dziś
Chuja wbijałem w rapy i spełniałem swoje sny
I chyba opłacało się
Nie tak być miało nie
Nigdy nie rób tego co chcą
I niech robią to co chcesz
/2x